

Nie mam czasu na

Ukochany ogród to chyba największa pozazawodowa pasja Anny Dymnej i najlepsze lekarstwo na złe nastroje



Anna Dymna

■ Ma w sobie coś, co powoduje, że wszyscy poddają się jej urokowi – serdeczny uśmiech, życzliwość i oryginalną urodę, którą zawdzięcza ormiańsko-litewsko-węgierskim przodkom.

● Można Panią spotkać w sklepie, w tramwaju czy na spacerze po krakowskich ulicach. Dlaczego Pani, jak większość gwiazd, nie odgracza się wysokim murem od społeczności, w której Pani żyje?

- Nie mam w sobie nic z gwiazdy. Nie znoszę sytuacji, gdy urzędnik w banku nie może zrozumieć, że nie chcę być specjalnie obsłużona. A ja lubię sobie postać w kolejce, bo wtedy obserwuję ludzi. Lubię też czasem wsiąść do tramwaju, jeździć po mieście na rowerze, zrobić zakupy w małym sklepiku z domowymi wyrobami. Chcę wiedzieć, gdzie i obok kogo żyję. Wiele wysiłku kosztowało mnie, by przekonać nieprzekonanych, że jestem normalnym człowiekiem, wbrew publicznemu zapotrzebowaniu na naszą, aktorów, „inność”. Na szczęście w Krakowie wiedzą, że taka po prostu jestem.

● I nie przeszkadza Pani, że przechodnie na ulicy pokazują sobie Panią palcami lub proszą o wspólne zdjęcie?

- Nie, chociaż zdarzają się sytuacje zabawne. Już kilkakrotnie nadziałam się na wycieczkowiczów, którzy prosząc mnie o zdjęcie, krzyczeli ku uciesze gapiów: Pani Aniu! Mamy zdjęcie z Wawelem, ze smokiem, z Sukiennicami, możemy teraz z Panią? Mąż się śmieje, że robię za zabytek miasta Krakowa.

● Czy upływający czas nie wprawia Pani w nie-najlepszy nastrój?

- Nie miewam złych nastrojów, bo nie mam na nie czasu. Kiedy jednak przychodzą trudne chwile, trema przed premierą, bezsenność, najlepszym lekarstwem są moje dwa koty: Haszysz i Czacza. Świetną terapią na stresy i napięcia zawodowe jest też praca w ogrodzie. A czasem po prostu trochę sobie pokrzyczę i też wszystko, co złe, przechodzi. Życie jest tak krótkie, że szkoda czasu na humory, złości i chandry.

● Jak wyglądają Pani relacje z synem Michałem?

- Początkowo był częstką mnie, potem widział świat moimi oczami, później był trochę przeciwko mnie. Te-

Anna Dymna na dużym i



Popularność przyniosła jej rola Barbary Radziwiłłówny, którą zagrała u boku Jerzego Zelnika. Widzowie pokochali ją również jako wnuczkę Kargula i Pawlaka



stresy



Mąż, Krzysztof Orzechowski, dyrektor jednego z krakowskich teatrów

16-letni Michał ma w mamie przyjaciela



raz, a ma 16 lat, staje się moim najlepszym przyjacielem. Zwieramy się sobie. Myślę, że mi ufa, podobnie jak ja jemu. Tak kiedyś wychowywała mnie moja mama. Mówiła mi: idź, gdzie chcesz, rób co chcesz, bo ja wiem, że nic złego nie zrobisz, powiedz tylko, o której wrócisz, że bym się nie denerwowała. I czy ja mogłam zrobić coś złego? Niepotrzebne były żadne zakazy, żaden bicz.

● **Myśli Pani, że jest dobrą matką?**

- Trudno mi oceniać, pewnie mogłabym być lepszą, więcej czasu poświęcać synowi. Nie jest teraz łatwo wychowywać dzieci. Niech pan zobaczy, jaki okrutny jest ten świat, pełen problemów. Staram się dokładnie obserwować, w jaki sposób myśli mój syn, jakim idzie tropem, zwracać mu uwagę na rozmaite zagrożenia. Chciałabym, by miał zdrowe korzenie, ale nie wiem, co on potem zrobi ze swoim życiem.

MICHAŁ GÓRSKI

matym ekranie



Nie zapomina o niej telewizja. Ciekawe role zagrała w Teatrze TV. Bardzo podobała się w serialach *Boża podszewka* i *Siedlisko*